

Ceny prenumeraty:

we Lwowie

z doręczeniem do domu
miesięcznie . . . zł. 4-50
dostawą do domu . . . zł. 4-80

na prowincji

z przesyłką poczt. . . zł. 4-80
za granicą . . . zł. 5-00Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji:

20 gr.

Słowo Polskie

Wychodzi codziennie rano.

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz (mierz. 17, cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadstanie i w nekrogr. 35, w kronice, reneruar, azia gospodarczy, paski w tekście gr. 50, po kronice gr. 30, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 50. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 8, kupno i sprzedaż słowo gr. 10, matrymonjalne, korespondencje prywatne za słowo gr. 15, dla poszukujących pracy gr. 4, z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy i w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach prenumeraty, odbioru, pism, ogłoszeń i reklamacji uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 14-27. — Telefon Drukarni 14-27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Zastępca redaktora nacz.: Dr. Roman Morays.

Z Francji.

KONGRES RADYKAŁÓW.

Bordeaux. 17 października. (PAT.). Ogłoszona tu po zakończeniu kongresu deklaracja stronnictwa radykałów — stwierdza, że historia wypadków po wyborach majowych świadczy o stopniowym rozdrabnianiu się większości, która nie była dość jednolita. Deklaracja podkreśla dalej poprawność prezydenta Doumergue'a i Poincarégo, zaznaczając, że nie należy potępiać radykałów, którzy brali udział w rządzie Poincarégo, gdy szli oni jedynie za głosem obowiązku. Radykali sądzą — stwierdza deklaracja — że po okresie bezczynności stronnictwo ich nie może być wciągane do żadnych kombinacji politycznych, w których nie odgrywałyby oni głównej roli. Stronnictwo radykałów jest zdania, że w obecnej wyjątkowej sytuacji nie mogliby oni przyjąć na siebie odpowiedzialności za spowodowanie załamania się wysiłków — podjętych przez gabinet unii narodowej w odniesieniu do programu finansowego. Stronnictwo nie może — głosi deklaracja — zgodzić się na ratyfikację układów o regulacji długów bez jednoczesnego lojalnego przedstawienia Anglikom i Amerykanom pewnych zastrzeżeń. Stronnictwo radykałów jest zdania, że sprawa uzdrowienia finansowego nie może nastąpić bez odwołania się do dóbr nabytych, oraz do jednostek instytucji wzbogaconych w czasie wojny. Uzasadnia się ono od głębokich zmian w systemie produkcji. Deklaracja omawia program gospodarczy rolnictwa, wychodząc z założenia, że podstawą siły gospodarczej Francji jest właśnie rolnictwo i w związku z tem domaga się szybkiego przeprowadzenia naturalizacji. Dalej deklaracja zapowiada, że stronnictwo radykałów bronić będzie 8-godzinnego dnia pracy, prowadzić będzie walkę z drożyzną i dążyć będzie do zwołania międzynarodowej Rady gospodarczej. W zakończeniu deklaracja stwierdza całkowitą solidarność z polityką pokojową, opartą na protokole genewskim, układach lotaryńskich i rozmowach w Thoiry, oraz kończy się wezwaniem wszystkich delegatów do jedności i dyscypliny.

Kongres zatwierdził deklarację niemal jednogłośnie, z wyjątkiem tylko 3 głosów.

FRANCUSCY PACYFIŚCI CHCĄ NAS POZBAWIĆ POMORZA.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 17 października. (G) „Kurier Poranny” zamieszcza depeszę paryskiego korespondenta „Danziger Neu-Ste Nachrichten”, w której korespondent pisma gdańskiego donosi, iż otrzymał od deputowanego Bertranda, członka komisji spraw zagranicznych parlamentu francuskiego, pisemne oświadczenie, zawierające nazwiska wszystkich radykalno-socjalistycznych parlamentarzystów w liczbie 50, którzy sprzeciwiają się oświadczeniom prezesa Archimbanda i stwierdzają, co następuje:

W imieniu najważniejszych związków prowincjonalnych partii radykalnej oraz najważniejszej grupy Ligi Praw Człowieka, oświadczamy, co następuje: Bylibyśmy szczęśliwi, gdyby Stany

Zjednoczone i Anglia powzięły uchwały, anulujące wszystkie długie wojenne Niemiec i Francji, jednak nadzieja ta została zniszczona.

W punkcie drugim domagają się opróżnienia lewobrzeżnej Nadrenji oraz restytucji Zagłębia Saary.

Punkt trzeci głosi: Wierzmy, że francusko-niemieckie porozumienie jest tylko uwerturą powszechnego pokoju europejskiego w ramach genewskiej Ligi Narodów. Dlatego też chcemy rewizji Traktatu wersalskiego, a specjalnie

usunięcia pomorskiego korytarza, oraz oddania Niemcom Odańsku z założeniem, że przy Polsce zostaną terytoria, zamieszkałe przez samych Polaków.

Punkt czwarty: Pacyfikacja Europy może dojść do skutku tylko wtedy, gdy dojdzie do modus vivendi z Rosją sowiecką. Oświadczamy, że większość narodu francuskiego jest skłonna uznać długi wobec Anglii i Stanów Zjednoczonych. Naród francuski woli poddać się pod ciężkie klauzule finansowe i porozumieć się bezpośrednio z Niemcami.

Lojalność opozycji rosyjskiej.

Moskwa. 17 października. (PAT.) Przywódcy opozycji Zinowiew, Trocki, Kamienew, Platnikow, Sokolnikow i Jewdokimow ogłosili deklarację, w której zapowiadają całkowite poddanie się wszystkim decyzjom kongresu partii ko-

munistycznej, komitetu centralnego partii oraz komisji kontrolującej i wzywają swoich zwolenników do zajęcia podobnego stanowiska, odmawiając jakiegokolwiek poparcia dyssydentom.

Rząd Uzunowicza w niezmienionym składzie.

Białogród. 17 października. (PAT.) Wczoraj o godz. 22 prezes Rady ministrów Uzunowicz oświadczył dziennikarzom, że wobec tego, że przyczyna,

która spowodowała dymisję rządu, została usunięta, gabinet pozostanie u władzy bez żadnych zmian w swoim składzie.

Reformy w administracji.

NOWY TRYB PRZYJMOWANIA I TRAKTOWANIA INTERESANTÓW W STAROSTWACH.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 17 października. (G) „Głos Prawdy” podaje, iż p. minister spraw wewnętrznych, Składkowski, ma wydać w poniedziałek okólnik do starostw o nowym trybie przyjmowania i załatwiania interesantów. Według tego okólnika, starostwo obowiązane jest do rzeczowego i szybkiego traktowania każdej przedłożonej sprawy, przyczem w lokalach urzędów starościńskich winne być urządzone sale przyjęć, możliwie blisko wejście, do których prawo wstępu będzie miał każdy obywatel Rzeczypospolitej. O godz. 9.30 z rana naczelnik kancelarii będzie obowiązany spisywać wszystkie prośby, żądania i zażalenia poszczególnych interesantów. Następnie starosta w sali przyjęć

wysłucha każdego poszczególnego interesanta, przyczem natychmiast będzie decydował o załatwianiu danej sprawy. Nowy tryb przyjmowania i traktowania interesantów ma być ogłoszony plakatami we wszystkich miastach i wsiach danego powiatu.

Dziennik dowiaduje się, że p. minister zamierza osobiście inspekcjonować poszczególne urzędy starościńskie i stwierdzać, czy jego zarządzenie weszło w całej rozciągłości w życie. Każdy obywatel, który w ciągu trzech dni nie będzie przyjęty przez urzędnika starostwa lub starostę, będzie mógł listownie lub telefonicznie zawiadomić o tem ministra spraw wewnętrznych. (A gdzie województwo?)

Uroczysty ingres ks. prymasa Hlonda.

Poznań, 17 października. (PAT.). Specjalnym, pięknie udekorowanym poclagiem przybył tu dziś o godz. 14 w towarzystwie biskupa Łabuitza ks. prymas Hlond, aby w uroczystym ingresie do archikatedry poznańskiej objąć rząd w archidiecezji gnieźnieńskiej. Pociąg zjechał na dworzec podmiejski, przystrojony zieleńią. Na peronie ustawili się kampania honorowa 57 pp. pod dowództwem pułk.

Unruka. Orkiestra zantoniowała „Boże coś Polskę” zaś zjednoczone koła śpiewackie odśpiewały pieśni. Na peronie witał ks. prymasa przedstawiciel rządu Rzpltej minister sprawiedliwości Meysztowicz, wojewoda Boliński, prezydent miasta Ratanski, dowódca O. K. VII. gen. Hauser oraz inni przedstawiciele władz i reprezentanci społeczeństwa wielkopolskiego. Z peronu przeszedł ks. prymas i uroczystość do-

stojnicy do sali przyjęć, gdzie pan minister Meysztowicz krótkim przemówieniem powitał ks. prymasa na ziemi poznańskiej w imieniu rządu Rzpltej, życząc mu szczęścia i powodzenia w pracy na stolicy arcybiskupiej, której wpływy sięgają daleko poza granice archidiecezji.

Z kolei witał ks. prymasa wojewoda Boliński i prezydent Heldner. Na powitania te odpowiedział ks. prymas krótkimi słowy, podkreślając, że fakt, że na wstępie do prastarego grodu wita go jak przez przedstawiciela rządu Rzpltej polskiej, świadczy o łączności dzisiejszego uroczystego ingresu z polskimi władzami państwowymi.

Z chwilą wjazdu pociągu na peron, uderzono we wszystkich kościołach we dzwony. Wśród szpalern kolejarzy i dzieci szkolnych przebiegał ks. prymas w towarzystwie ks. infułata sen. Adamskiego w powozie zaprzężonym w 6 koni przystrojonym białem kwieciem do kościoła farnego. Przed kościołem oczekiwały ks. prymasa diakony, duchowieństwo, seminarja, szambelan papiescy, organizacje społeczne itd. Po krótkim powitaniu, wygłoszonym przez ks. prałata Sychtę i po odprawieniu adoracji N. M. Sakramentu przed głównym ołtarzem wśród śpiewów chóru przywodził ks. prymas szkarłatną cappa magna udał się w uroczystym pochodzie do katedry. Wnętrze katedry przystrojone było kwieciem i zieleńią. Przy głównym ołtarzu z lewej strony na tronie arcybiskupim zasiadł ks. kardynał Kakowski, w staniach zajęli miejsca biskupi, arcybiskupi, biskupi oraz kanonicy, w prezbiterium zaś znajdowali się przedstawiciele rządu minister Meysztowicz, reprezentant władz, przedstawiciele społeczeństwa wielkopolskiego. Po odprawieniu nabożeństwa ks. prymas Hlond po przywiedzeniu rządu postrzykiwał na ławie na prawo od ołtarza.

Ks. infułat sen. Adamski odczytał w łacińskim oryginale i polskim tłumaczeniu bullę papieską, ustanawiającą ks. dr. Hlonda arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim, poczem ks. infułat Adamski witał ks. prymasa w imieniu archidiecezji, duchowieństwa oraz wszystkich wiernych, życząc prymasowi, aby działalność jego dla Kościoła katolickiego, dla kraju ołczystego i społeczeństwa wydała najbogatsze owoce.

Następnie duchowieństwo ślubowało arcybiskupowi wierność, uległość i posłuszeństwo. Po złożeniu ślubowania ks. prymas w asyście wstąpił na ambonę i przemówił w podniosłych słowach dając wyraz nadziei, że duchowieństwo wielkopolskie, które stoi na wysokim stopniu wyrobienia kapłańskiego będzie mu służyło radą i współpracą w celu odrodzenia narodu na zasadach Chrystusowych. W tej intencji ks. prymas udzielił błogosławieństwa arcybiskupstwu, poczem przy ołtarzu odprawił modły, chór zaś katedralny wykonał uroczyste Te Deum.

Z kolei ks. prymas, zdjawszy szaty pontyfikalne, przywodził cappa magna i przeszedł z katedry do pałacu w uroczystej procesji, gdzie przedstawiły się ks. prymasowi różne delegacje.

Na tem zakończyła się uroczystość ingresu. Wieczorem odbył się raut na zaluku.

Dzieje pewnego listu.

Niebywała sensacja w stolicy wywołał dodatek nadzwyczajny dziennika „ABC”, który ukazał się w poniedziałek wieczorem i zawierał wiadomości o rugach w ministerjum skarbu; rugi te przybrały tak masowy charakter i dotyczyły najwybitniejszych urzędników ministerjum, iż najwyższe czynniki w państwie uznały za konieczne w sprawie się wnieść i bezsensownej roboty położyć kres. „ABC” na wieść o tym, ujęła sytuację temi słowy: „groźba przesilenia na stanowisku ministerjum skarbu”.

We wtorek, w piśmie porannym ukazał się urzędowy komunikat P. A. T., nazywający te wiadomości „wreć fałszywymi” i utrzymujący, że w tonie rzędu niema żadnych różnic w poglądach na zmiany w ministerjum skarbu. W odpowiedzi na ten komunikat, oraz celem umotywowania widać zajetego w dodatku nadzwyczajnym stanowiska „ABC”, wychodzące w południe, zamieściło we wtorkowym numerze niezwykle list dra Barańskiego, jednego z najwybitniejszych urzędników ministerjum skarbu.

List ten zarzuca ministrowi Czechowiczowi całkowity brak programu skarbowego, wskutek czego w ministerjum wytworzyły się tego rodzaju stosunki, że nawet ci, którzy życie całe marzyli o służeniu Polsce, muszą dziś wobec nakazu sumienia, ze służby ustąpić. Dlatego też, gdy nie można przeciwdziałać coraz straszlijszemu wnikaniu się położenia finansowego państwa, trzeba odejść. List dra Barańskiego wywarł wrażenie piorunujące, bo nikt tak jak on nie zna naszych stosunków skarbowych; przecie miał on zostać nawet podsekretarzem stanu w ministerjum skarbu.

Jakie były listu tego bezpośrednie skutki? W środowych dziennikach rządowych, szczególnie zaś w „Głosie Prawdy” i „Kurierze Porannym”, ukazały się dwa ciekawe dokumenty. Pierwszy z nich to list dra Barańskiego, oświadczający, że nie skierowywał on do ministerstwa skarbu pisma tej treści, jaką podało „ABC”, że „ABC” przypisało mu poglądy na sytuację finansową i działalność ministerjum skarbu niezgodne z jego zapatrywaniami, a ponieważ z nim sprzeczne; wreszcie, że nie widzi p. Barański racji, dlaczego sytuacja skarbową dziś miała być oceniana niekorzystniej, niż miesiąc czy dwa temu.

Drugi dokument — to świadectwo „centralnego zarządu stowarzyszenia urzędników skarbowych”, według tego świadectwa p. Czechowicz, jako minister skarbu jest wybitnym fachowcem i że objęcie przez niego tego ogół urzędników skarbowych przyjął z prawdziwym zadowoleniem, że zmiany osobowe w ministerjum dokonywane są jedynie pod kątem widzenia korzyści dla służby, a więc i dla państwa; wreszcie, że artykuły prasy z tymi poglądami niezgodne, obrażają autorytet rządu i powagę państwa.

A więc list w „ABC” był sfałszowany? Oto pytanie, które stawiał sobie każdy, czytający środowe nasze dzienniki. Wszyscy czekali, jak się z tego wytlumaczy redakcja „ABC”, którego dodatek i list wywołał całe zamieszanie.

Tymczasem środowy numer „ABC” przyniósł oświadczenie redakcji tego dziennika, dotyczące i listu dra Barańskiego i świadectwa stow. urzędników skarbowych. W sprawie listu „ABC” nakategorycznie oświadcza, że podało we wtorkowym numerze istotną treść listu dra Barańskiego, że gotowe jest w każdej chwili przeprowadzić w tej sprawie dowód prawdy przed czynnikami obywatelskimi lub — na żądanie — nawet publicznie. Co się tyczy wydanego p. Czechowiczowi „świadectwa” urzędników skarbowych, „ABC” zaznacza, że stowarzyszenie to, jako drobna grupka urzędników, oderwana od ogólnopolskiego stowarzyszenia u-

rzędników państwowych i pozostająca pod patronatem p. Czechowicza, najmniej jest powołana do wydawania opinii takich czy innych o ministrze skarbu, swym założycielu i protektorze.

Pomińmy nierozsadne i nietaktowne wystąpienie urzędników skarbowych, ale categoryczne oświadczenie „ABC” co do listu dra Barańskiego oznacza, że jednak list taki był napisany i doręczony; wniosek ten jest tembardziej słuszny, że nawet te dzienniki, które się we wtorek i środę oburzały i z pianą na ustach mówiły o „strasznej fałszerstwie”, o „nieodpuszczalnych metodach walki „ABC”, że nawet te pisma, po środowym aż nadto wyraźnym oświadczeniu redakcji „ABC” zupełnie milczały i niczego już nie prostują.

A więc dr. Barański musiał istotnie list napisać, list obszerny, druzgocący dla p. Czechowicza i jego fachowości

skarbowej. List ten sporządzony został podobno w 4 egzemplarzach i znany jest najwyższym dostojnikom państwowym; list w kołach prawdziwie fachowych wywołał wrażenie nadzwyczajne, czego jednym z dowodów jest i to także, że p. Czechowicz został na miejscu osadzony w swej polityce rug.

Ale to nie wystarczy, opinia publiczna musi otrzymać całkowite, niczego nie pomijające, wyjaśnienie całej tej sprawy, bo tam, gdzie padł wyraz „fałszerstwo”, trzeba ten zarzut udowodnić. Za wielkie rzeczy wchodzi w grę. I albo p. Barański list pisał, a wtedy należy jaknajbezwzględniej ukarać tych, którzy go zmusili do ogłoszenia nadzwyczaj bolesnego dlań odwołania. Albo też „ABC” istotnie list sfałszowało, a w takim razie nie ma dla tego dziennika kary dość surowej. Tertium non datur.

Jeż.

Asocjacja Słowiańskich Towarzystw Turystycznych.

W ostatnich dniach września odbył się w Pradze doroczny zjazd Rady Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych. Instytucja ta, jak wiadomo, została założona przed rokiem, a jej zjazd organizacyjny odbył się częściowo w hotelu „Pod Kozicą” po południowej stronie Tatr, a częściowo w Zakopanem i przy Morskim Oku.

AST, jednoczy towarzystwa zajmujące się turystyką górską, w szczególności zaś budową schronisk, dróg turystycznych, oraz ich konserwacją. Do Asocjacji należą w chwili obecnej towarzystwa z Polski, Czechosłowacji i Bułgarii, zaś w charakterze członka nadzwyczajnego Klub Czeskosłowackich Turystów z Wiednia.

Rada Asocjacji składa się z 12 członków, po 3 z każdego państwa. Siedzibą Prezydium mają być kolejno wszystkie reprezentowane w Asocjacji państwa. W bieżącym roku siedzibą Prezydium jest Praga, a w skład prezydium wchodzi: dr. Jerzy Guth-Jarkovsky, prezes Klubu Czeskosłowackich Turystów jako prezes Asocjacji, dr. Jarosław Muchlinn jako wiceprezes i prof. dr. Wacław Dvorsky jako sekretarz. W roku 1927 prezydium Asocjacji mieć będzie siedzibę w Krakowie, w r. 1928 w Jugosławii, w r. 1929 w Bułgarii.

Na tegorocznym zjeździe w Pradze reprezentowane były wszystkie należące do Asocjacji towarzystwa i związki, przeważnie przez członków swych prezydium. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie reprezentowali wiceprezes prof. dr. Walery Góeł, sekretarz dr. Emil Stokfi, oraz członkowie zarządu mjr. Bronisław Romaniszyn i podpisany (w zastępstwie prezesa towarzystwa inż. Czerwinski, który z powodu choroby nie mógł wyjechać do Pragi). Ze strony Klubu Czeskosłowackich Turystów pojawili się wyżej wymienieni członkowie prezydium w komplecie, Związek Jugosłowiańskich Towarzystw Górskich reprezentowali poseł Pasarić, wice-marszałek skupstiny prezes Kroatyckiego Towarzystwa Górskiego, Marko Hrovatin sekretarz Słoweńskiego Towarzystwa Górskiego w Lublanie, a zarazem sekretarz Związku Towarzystw Górskich w Jugosławii, oraz delegat Serbskiego Towarzystwa Górskiego w Belgradzie prof. Stalicz. Bułgarskie Towarzystwo Turystyczne w Sofii reprezentował jego prezes prof. Ilija Antonow. Obradom przewodniczył dr. Guth-Jarkovsky, a posiedzenia odbywały się w lokalu Klubu Czeskosłowackich Turystów.

Dla zorientowania się Czytelników uważam za niezbędne krótkie przedstawienie organizacji towarzystw turystyki górskiej w krajach słowiańskich.

Największą z organizacji należących do Asocjacji jest naturalnie „Klub Czeskosłowackich Turystów” (Klub Czeskosłowackich Turystów), mający siedzibę w Pradze, w Jircharich 5. Jest to potężna organizacja o 50.000 człon-

ków, kilkuset oddziałach, posiadająca czterdzieści kilka schronisk górskich i bardzo dobrze zorganizowana pod względem handlowym (własne sklepy z przyborami turystycznymi, księgarnie turystyczne itp.). Organem Towarzystwa jest miesięcznik „Časopis Turistu” rozsyłany członkom bezpłatnie. Towarzystwo to rozwinęło się tak wspaniale dopiero w latach powojennych (przed wojną miało tylko 8 tys. członków), a obecnie jego działalność rozciąga się zarówno na Czechy, Morawy i Śląsk, jak na Słowację i Ruś Przykarpacką. Poza klubem istnieje jeszcze kilka innych czeskich towarzystw turystyki górskiej, o charakterze lokalnym (największym z nich jest „Pohorska Jednota Radhoszcz” w Frenštacie na Morawach), które nie należą do Asocjacji, z którymi toczą się jednakże rokowania o wciągnięcie ich w charakterze oddziałów miejscowych do K. Cz. T. Ponadto istnieje w Czechosłowacji Polskie Towarzystwo Turystyczne „Beskid Śląski” w Orłowej, które miało być w tym roku przyjęte do Asocjacji w charakterze członka nadzwyczajnego, nie zgłosiło jednakże swego przystąpienia.

Na drugiem miejscu pod względem liczebności towarzystw turystyki górskiej stoi Jugosławia. Istniejące tam oddawna towarzystwa słoweńskie, kroatyckie i serbskie utworzyły w bieżącym roku związek „Sъvez Planinarskih Društava” (Związek Towarzystw Turystyki Górskiej Jugosławii), mający w bieżącym roku siedzibę w Lublanie (ul. Wolfowa 12), do którego chwilowo należy pięć organizacji. Największą i najstarszą z nich jest „Hrvatsko Planinarsko Društvo” (Kroatyckie Towarzystwo Górskie) Zagrzeb, Illica, założone w r. 1872. Ma ono 8.200 członków, w 16 oddziałach, posiada 7 schronisk, a jego organem jest miesięcznik „Hrvatski Planinar”. Na drugiem miejscu stoi „Slovensko Planinsko Društvo” (Słoweńskie Towarzystwo Górskie) Lubiana ul. Schelltenburgowa, które ma 6.700 członków, 20 oddziałów, 40 schronisk w Alpach Kraińskich i w Krasie, hotele przy Boryfińskim Jeziorze, a jego organem jest miesięcznik „Planinski Vestnik”. Serbowie zorganizowali swoje towarzystwo dopiero po wojnie. Jest to „Serbsko Planinsko Društvo” (Bosgrad, ul. Dworska 1, dr. Dmitrowicz). Ma ono 550 członków, w trzech oddziałach, posiada jedno schronisko. Bośniacy posiadają własne towarzystwo „Društvo Planinara u Bosni i Hercegovini” w Serajewie. Ma ono 900 członków i utrzymuje cztery schroniska. Charakter lokalny ma towarzystwo „Planinsko Društvo Fruška Gora” w Nowym Sadzie, liczące 1000 członków i mające jedno schronisko. Jak widać z powyższego Związek Towarzystw Turystycznych w Jugosławii jest wcale poważną organizacją, jednoczącą 17.000 członków, skupionych w 59 oddziałach, które posia-

dają 53 schronisk i dwa hotele. Poza tem istnieje w Jugosławii pięć towarzystw turystycznych nie należących dotychczas do Związku, posiadających 4.000 członków.

W Bułgarii istnieje „Bułgarsko Turysticko Družestvo” (Sofia, ul. Soloun 23), posiadające 6.000 członków i 48 oddziałów, a w Sofii utrzymuje biuro własne. Zajmują się tylko górską turystyką. Posiadają 7 schronisk gotowych i 5 w budowie. Prezsem jest prof. dr. Ilija Antonow. Wydają własny miesięcznik „Bułgarski Turist”. Najczęściej zwiedzanymi górami w Bułgarii są Stara Planina, Rilo, Rila i Piriny. Jakgdyby częścią powyższego towarzystwa jest autonomiczna organizacja młodzieży „Junacki Turisticki Sojuz” (Związek Turystyczny Młodzieży), mający siedzibę również w Sofii, przy ul. Soloun 23. Jest to duża organizacja o 14.000 członków, posiadająca 67 oddziałów, a ruch turystyczny wśród młodzieży bułgarskiej jest bardzo żywy. Wydają własny organ „Młod Turist”. Młodzież do związku przyjmuje się od 14 lat, a jego członkowie z ukończeniem lat 21 stają się członkami Bułgarskiego Turysticko Związku.

Jak widać z powyższego zestawienia organizacje turystyki górskiej w krajach słowiańskich są bardzo silne, a Polska niestety w tym dziale stoi na ostatnim miejscu, posiadając tylko 8.000 członków zorganizowanych w Polskiem Towarzystwie Tatrzańskim.

Dr. Mieczysław Orłowicz.

Instytut Przemysłowy we Lwowie.

Zawiazany w roku 1925 w listopadzie Instytut Przemysłowy dla Małopolski Wschodniej rozpoczął swe czynności z dniem 1 października br.

Założycielami Instytutu są: Izby Handlowe i Przemysłowe we Lwowie i Brodach, Wojewódzkie Izby Rzemieślnicze we Lwowie, Tarnopolu i Stanisławowie, Tymczasowy Wydział Samorządowy we Lwowie, miasta Lwów — Stanisławów i Tarnopol, Izba Inżynierska oraz Izba budowniczych we Lwowie, a wreszcie Centralny Związek Małopolskiego Przemysłu Fabrycznego.

Władzą naczelną Instytutu jest jego Rada, której przewodniczy p. dr. Zygmunt Rucker, wiceprezydent Izby Handlowej i Przemysłowej we Lwowie, mając zastępcę w osobie p. Gustawa Pannera przemysłowca i prezesa Izby Rzemieślniczej we Lwowie. Kierownictwo Instytutu powierzono p. inż. Stanisławowi Tatarczuchowi wicedyrektorowi Izby Handlowej i Przemysłowej.

Instytut mając na celu podniesienie zawodowej sprawności rękodzieła i przemysłu spełnia swe zadania przez periodyczne urządzenie kursów zawodowo-dokształcających, oraz ćwiczeń demonstrujących nowe metody pracy, nowe maszyny i przyrządy.

W zakresie pracy Instytutu leży dalej urządzenie periodycznych wystaw okazów przemysłu, surowców i materiałów, utrzymywanie biura informacyjnego dla porad technicznych i zawodowych, a wreszcie prowadzenie działu wydawnictw periodycznych i dzieł treści ogólnie przemysłowej poruszającej interesa stanu rzemieślniczego i przemysłowego i treści technicznej.

Biura Instytutu i warsztaty szkolne mieszczą się w budynku Izby Handlowej i Przemysłowej przy ul. Bourliarda 15. Termina kursów i warunki przyjęcia na nie podawać będzie Instytut do wiadomości interesowanych za pośrednictwem prasy codziennej i zawodowej.



— Wiesz, Klarcu, ja mam to pizekowanie, że... jak się w osłupieniu, gdy on dalej opowiadał.

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

Zapytał ją ostrożnie, z niepokojem i bojaźnią: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

A on upadł jeszcze o czterdzieści metrów niżej. Często rzeczy najprostsze, najnaturalniejsze uchodzą naszej uwadze. Ofo chce powiedzieć na przykład...

Urwał. Przyszła mu bowiem pewna myśl: doświadczenie, które tak często robimy w życiu, że osoby, najbardziej interesowane, nie mają pojęcia o wypadkach, które cały świat widzi i o których cały świat wie. I w tej samej chwili przypomniał sobie nagle owe straszne spojrzenie, które żona jego z przyjaciółką wymieniła i które on podchwycił. I jak gdyby dążył do tego, by jasno widzieć, by pozbyć się ciężaru, który mu przygniatał duszę, rzekł nagle, zwracając się ku Klarze:

— Mam ofo przykład, który ci przytoczę. Wyobraź sobie męża, który nie widzi i nie podejrzewa, że jakiś inny mężczyzna obok niego potrafił się wkraść w serce jego żony. Że potrafił odurzyć jej głowę. A wszyscy inni ludzie widzą to i domyślają się wszystkiego. On zaś żyje z nią, mieszka z nią. widzi ją codziennie — i tylko on, on jeden, nie domyśla się niczego.

Milczał i spojrzał badawczo na Klarę, która się jeszcze bardziej skuliła tak, że jej wielki, wysmukły cień na ścianie skurczył się i przybrał kształt kuli.

Przez chwilę oboje milczeli w nieruchomości. Wkońcu on zaczął dalej opowiadać, wśród ciszy wieczornej, gdy już wszelkie życie w całym hotelu zamarło, na dworze zaś, na górach, rozsiadło się milczenie i tylko, od czasu do czasu, silniejszy powiew wiatru gdzieś, na fasadzie domu, potracał złe zamkniętą okiennicą.

— Transport był bardzo trudny i mozolny. Na dole było łatwiej tam opakowaliśmy trupy w gałęzie i wleliśmy je jak sanki po śniegu i po piargu. Ale na górze! Nosić oba ciała przez skały, po których my sami, bez żadnego ciężaru, ledwie z największym trudem i z największą ostrożnością mogliśmy się bardzo powoli naprzód posuwać, to było rzeczą wprost niemożliwą. Kosztowałyby to może jeszcze więcej ofiar ludzkich. Musieliśmy zatem chwycić się środka koniecznego. Związaliśmy trupy silnie k...

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

— Ja go nienawidzę. Wyszła się nagle z ramion jego i odpowiedziała mu: — Czy ty... czy ty go... doprawdy tak... bardzo kochasz?

przylumiliły pod naciskiem obowiązków zawodowych. Sam czynił się zły i małuczkim, brał wszelką winę na swoje barki, jak gdyby Klara była prawie tylko ofiarą, męczennicą, kobietą czystą, bez żadnej winy i złości.

Te słowa męża wywarły na nią bardzo bolesne wrażenie. Czuli, jak jej wina wobec męża paliła na twarzy, na szyi, na piersiach, na ramionach, na rękach, w duszy. Wspominała Joachima i ogarnęło ją uczucie wstrętu. Podczas gdy mąż odkiwał przed nią swą duszę, ona z żalem i skruchą myślała o tem, że otworzyła swe serce innemu mężczyźnie. Ta świadomość była dla niej tak dręcząca, przejmowała ją takim uczuciem wstydu, że zebrała całą odwagę, na jaką się zdobyć mogła i poczęła mu odpowiadać.

Wyznała mu, że i ona dopuściła się winy, która ją przysgniała, że ona również musi go prosić o przebaczenie. I aby być wobec niej łagodny i wyrozumiały, wiała zawsze do jego własnego wyznania. Nie przeczyła jego samookarżeniu się, chciała bowiem postąpić się nieci, jako bronią, ku własnej obronie. A to, co o sobie mówiła, ujmowała w słowa niejasne, aby on półowcy się domyślał.

Co chwila obawiała się, że on wybuchnie gniewem, ale był całkiem spokojny.

Mówiła mu, że serce jej zwolna, cichaczem odsunęło się od niego. Niepostrzeżenie skłoniło się ku innemu mężczyźnie. Nie wymieniła żadnego nazwiska. Czekała, aż się zapyta. On jednak nie pytał się. Milczał. Nie odpychał jej od siebie. Tylko uścisł ramienia jego, którym obejmował Klarę, stawał się bardzo nieznacznie łżejszy. Ale nie usunął go od niej.

Z trwogą oczekiwiała chwili, w której nim gniew owładnie, myślała bowiem, że ten gniew spadnie na nią nagle, nie spodziewanie, podobnie jak owa straszna katastrofa tam, na szczycie góry.

Był jednak zupełnie spokojny.

Wtedy nabrała coraz więcej ufności i zawsze ostrożnie i pod osłoną, ięła opowiadać o swej miłości. Nie powiedziała jednak dokąd ją ta miłość zawiodła. Byłoby to nad jej siły.

gularniejszy i gdy, objęta jego ramieniem, oparła się o niego, rzekł znów do niej:

— Ty moje biedactwo, moje biedactwo!

Zdawało mu się, jak gdyby potrzaskała głową. Ale nie nie odpowiedziała. On jednak poczał nagle zdawać sobie sprawę z tego, że był wielkim egoistą; stało mu się teraz jasne, że z powodu swego zawodu ma sobie, jako mąż, wiele do wyrzucenia, że z jego winy ich życie małżeńskie zwolna potoczyło się fałszywą drogą. Już często przedtem nawiedzały go takie myśli, ale tylko przelotnie, albowiem nie miał czasu się nimi dłużej zajmować, tak jak wogóle nie miał w ostatnich latach czasu zajmować się swoją żoną.

Poznał teraz jasno, że zawinił wobec niej. I poczał jej cichym głosem tłumaczyć, że czuje, iż ich stosunek wzajemny do siebie nie jest ten sam, co poprzednio. Już od dawna wkradło się między nich zimne i nudne przyzwyczajenie. Ciężar pracy, jaki spoczywał na jego barkach, ambicja i dumna, która nim owładnęła w zawodzie i pchała go do coraz nowych czynów, nowych wysiłków, odwróciły jego uwagę od najbliższych obowiązków wobec swej żony.

W tej godzinie właśnie wszystko złożyło się na to, aby mu ułatwić tę sprawiedliwą ocenę własnego postępowania. Pod wpływem półciemności, która panowała w pokoju, nie widząc żony, gdyż zdjął okulary, powodowany ogromem fizycznym zmęceniem, jakiego jeszcze nigdy nie czuł w życiu i które nie dozwalało mu nawet usnąć, wzburzony wspomnieniem tego, co miał jeszcze zawsze przed oczyma i co go kłuło w serce, jak ostrzem sztyletu, mianowicie owego straszego, zdradzieckiego spojrzenia na górę Cristallo, poczał zwierzać się z tego, co mu ciążyło na duszy, nabierać wymowy, otwierać swe serce. Tak tedy znachodził wyrazy, jakich nigdy przedtem nie miał na ustach, które szły z serca i trafiały do serca.

Jał sam siebie oskarżać. Mówił o swej miłości ku niej, która jeszcze zawsze tak samo silnie płonie, jak niegdyś, w czasie ich młodego małżeństwa, którą tylko lata nieco

ogromnie krucha i łamiwa, a on, będąc w najwyższym stopie się pierwszy. Byli razem związani linami. Ołó tam jest skała — Jeden z nich, ten wyższy, prawdopodobnie wspinał się — I... jak to się mogło stać?

chodzącym z suchego gardła:

Ona siedziała wciąż jeszcze tak samo, ze ścisniętymi kolanami, z głową nieco pochyloną. Zapytała go głosem wygór tak jesł..

to właśnie za piękne i wzmożone, że na wysokich szczytach tak bardzo niebezpieczne i łatwo ulegające zamoczeniu. I uważam i maluczkie istoty ludzkie, jesteśmy wyposażeni w zimny i może przecieć jako zrządzenie z góry, ponieważ my, słabe słowe wypadki. Na wszystko jest kara, jeżeli nie z góry, to i chwył. I wtedy — no wtedy zdarzają się nagle nieszcze- nie bada dość starannie jakości śniegu, ani pewności stopni, pieczęstwo, które mu grozi od lawin i spadających kamieni, kszyc i ważniejszych. Wkońcu nie uważa on już na niebezpiecznia drobne trudności a niedocenienia znów innych, wie- targu i wiatru, zdenerwowanym, nie widzi tego, co konieczne, gdzie indziej. I oto wtedy człowiek staje się niebezpiecznym, roz- pie całej uwagi, myśli, które powinny być skupione, bładą w stanie niezwykłym, wyjątkowym, człowiek nie może skup- psychologiczne. Mianowicie: gdy dusza ludzka znajduje się fałm. Istnieje jednak także wyjaśnienie czysto mechaniczne, — Rozumnie się samo przez się, że nie wierzę w żadne

niata, tłumaczył jej tedy dalej:

dziwny wyraz dokoła oczu, że sądził, iż go może nie zrozumiata, spojrzał na Klarę, mówiąc to. Ona miała jednak taki go bez żalu i skruchy...

obrzędów religijnych. Cdy ktoś przystępuje do stołu Paskiego-uczucie, moje mniemanie... Tak samo, jak w wykonywaniu jakas wina... tego one kara... Takie jest przynajmniej moje kto się do świętych gór zbliża, obciążony jakimś grzechem, o których nie bliższego nie wiem... twierdzić tylko w ogóle... tu naturalnie na myśli tych obydwoh nieszczęśliwych ludzi, kami... z nieczystymi jakimiś zaniatami... mój Boże, nie nam

niu lekkomyślni, jak to opowiadają przewodnicy, musieli widocznie równocześnie piąć się w górę. Być może, że ten dolny się wysliznął albo ten górny i porwał ze sobą drugiego, dla którego to szarpnięcie, gdy lina nie była napięta, przyszło niespodziewanie. Albo też odłamał się wystający kawałek skały, którym jeden ze wspinających się w górę posługiwał się jako chwyt. Tego nie można jednak na pewno wiedzieć, ponieważ obaj nie żyją. Nie znaleźliśmy zaś żadnych śladów, któreby mogły służyć za określone wskazówki.

Skończył i położył się. Wygodnie wyciągnął się w łóżku sporządzonym z drzewa jodłowego, które stało tuż obok drugiego łóżka.

Klara została w tej samej pozycji. Zdawało się, że myśli nad czemś głęboko. Wkońcu zapytała, gdyż ten sam temat zaprzętał ustawicznie jej umysł:

— Czy oni długo cierpieli?

— Nie, z pewnością nie.

— Skąd można o tem wiedzieć?

— Są zaledwie potłuczeni. Zdaje się, że nie uczynili potem żadnego poruszenia...

Klara spoglądała na pokój napół ciemny szerokimi źrenicami. Tylko jedna świeca paliła się jeszcze na szafce nocnej

— A... a ramię? — zapytała

— Jakie ramię?

— Jak możesz mi wytłumaczyć położenie tego ramienia?

Jeden z nich miał przecieć ramię do góry wzniesione. Jak gdyby żył. Jak gdyby chciał się jeszcze bronić i ochronić swą twarz. Widziałam wszakże dokładnie cały pochód, gdy tu przybył.

Teraz profesor zrozumiął, co żona miała na myśli i odpowiedział:

— Tak, tak. Prawdopodobnie chciał instynktownie w chwili upadku, chronić głowę od uderzenia o skały, gdyż to było długie spadanie, dłuższe aniżeli u tego drugiego. Dlatego też nie mogliśmy go z początku w żaden sposób znaleźć. Wyobrażaliśmy sobie, że musi koniecznie leżeć o wiele wyżej.

TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY.

U progu sezonu myśliwskiego.

Z dniem 1 października padły pierwsze strzały. Jedyny to inieszac w ciągu całego roku, w którym myśliwy może polować na wszystko; karta myśliwska przy każdym gatunku zwierzęcy wykazuje tu białe pola. A jednak spytajmy tych, którzy już wzięli udział w gremjalnych polowaniach, czy na rozkładzie nie widzieli tak maleńkich zajęcy, iż wprost wstyd do nich strzelać? I powtarza się to co roku, to wybijanie młodych, niewyrośniętych jeszcze zajęcy. Czy strzał do takiego „kociaka” daje satysfakcję, to już zostawiam ocenie prawdziwych wyznawców św. Huberta. Niestety — reformy ustawy myśliwskiej jeszcze nie mamy, a wszelkie nawoływania, by sezon myśliwski zaczynać u nas dopiero w drugiej połowie października, mijają bez echa i tylko niektóre tow. myśliwskie na to reagują.

A przecież w październiku ma myśliwy takie pole do popisu bez konieczności deptania za zającem. Czyż polowanie na płaciwie błotne, wodne, czy śledzenie zapadających gęsi, ciągnących żoraw lub przeciągających szkodników — mało daje emocji? A słonki? Wreszcie i kozioł ma jeszcze rogi, borsuk nabiera sadła, lis zaś nie ziem już szczyty się futarkiem. A tymczasem kopyra nieboże podróśły, nauczył się prędzej uciekać, nabral więcej „mięsa” — no, i więcej był wart.

Jakież jednak sprawa biednego szaraka marnie wygląda wobec np. zabicia w Karpatach niedźwiedzia i obok niej małego niedźwiedka — piastuna — wielkości szaraka. By tego bohaterstwa czynu dokonać, przyjechał ów pan aż z Wielkopolski — no i zrobił „dublet”. Zapomniał, że to nie królik, lecz ozdoba naszych gór, królowski zwierz, którego tylko w całej jego potędze i w całym majestacie wolno strzelać. Stało się to kilka tygodni temu, bez wiedzy właściciela polowania.

Inna jednak sprawa skłoniła mnie do zajęcia się myślistwem na tem miejscu. A to porozumienie się lwowskich tow. myśliwskich w sprawie dzierżawy terenów. Sądję, że i w innych województwach ma się rzecz podobnie i szczerze zajęcie się tem może wyjść tylko na korzyść naszego myślistwa, które przecież obok swej strony fizycznej — sportowej może znacznie przyczynić się do podniesienia bogactwa i dobrobytu naszego kraju.

Z inicjatywy p. starosty Kuźniewicza, referenta wieleckiego lwowskiego starostwa, odbyła się tego roku na wiosnę konferencja przewodniczących myśliwskich klubów. Celem tej konferencji było uzgodnienie sposobu dzierżawy terenów łow., oraz podział tychże strefami na poszczególne kluby. W ten sposób zostaliby usunięci myśliwi (o ile to są myśliwi — a raczej tylko strzelcy) „samopas” polujący, wybijający zwierzę bez kontroli i bez ograniczenia, a grunta skomasywane dostałyby się w ręce klubów, które kierują się statutami i regulaminami i baczą na racjonalną gospodarkę łowiecką.

Piękna ta akcja p. starosty Kuźniewicza nie znalazła jednak — niestety — zrozumienia u lwowskich klubów myśliwskich. Skończyło się na jednym zebraniu, powiedziano sobie wiele pięknych słówek i na tem koniec. Nie przeszkodziło to zupełnie, iż w kilka miesięcy potem dwa kluby podbiły na licytacji cenę polowania i jeden z nich dał za teren... 6000 zł., a za drugi teren 4000 zł., podczas gdy oba te tereny nie są warte 500 zł. Gdyby piękna inicjatywa i myśl p. Kuźniewicza była przybrała realne kształty, także niemoralne podbijanie ceny polowania byłoby nie do pomyślenia.

Nie mamy zupełnie zamiaru robić

tajemnicy z tego, jak sobie przedstawiamy plan komasacji terenów myśliwskich w starostwie lwowskim. Stosunki tak się szczęśliwie skłaniają, iż lwowskie tow. myśliwskie mają już pewne kierunki wytyczone. I tak: Lw. Tow. myśl. „Hubert” zajmuje tereny w kierunku Gródka (Bartatów—Mszana), „Miejskie Tow. Myśliwych” w kierunku Brzuchowic i z drugiej strony Zubrzy, „Ponowa” usadowiła się między Pustoniętami a Szczercem, „Nemrod” Winniki — Barszczowice — Gaje; „Żubr” bliżej Gródka, nadto na linii samborskiej i żółkiewskiej. Zresztą jest cały szereg terenów, dzierżawionych przez kilku myśliwych, nie tworzących klubu, nadto przez pojedyncze osoby.

Tu musimy podkreślić b. dodatni objaw etyki myśliwskiej i dżentelmeńskiego zachowania się tow. „Żubr”, imieniem którego dr. Rutkowski odstąpił od licytacji gminy Chrusno, którą wzięła „Ponowa”, jako teren leżący w obszarze jej komasacji. Jest to przykład godny naśladowania, porozumienia się dwu klubów w spólnym zresztą interesie; oby tylko i nadal tak było i kluby wzajemnie nie wchodziły sobie w drogę. Wówczas można będzie pomyśleć o racjonalnej gospodarce łownej, stan zwierzęcy podnieść się i nie będzie tak śmiesznych, a zarazem obaw napelniających nas rezultatów, jak 4 zające na 20 strzelb. Będzie można pomyśleć i o racjonalnym chowie kuropatw i o bażantarniach i o sprowadzeniu zajęcy — nie wpierv jednak, aż zły sąsiad, tłuczący się po swym terenie od rana do nocy, zniknie, a teren włączony zostanie do całości danego towarzystwa.

Innych bolączek naszego myślistwa, jak klusownictwa, bezkarności za to, wnykarstwa, nieumiejętnego polowania w „kociolka”, wybijania obce (w październiku) i w lutym głównie samych zajęczych, nieumiejętnego obchodzenia się z bronią, strzelania na zbyt daleką odległość, strzelania na obszar cudzego stanowiska itp. — nie poruszam. Zbyt to dobrze znane rzeczy naszym sądom i naszym łowczym i ci tylko mogą wypleść i jedno i drugie. Niech tu przykładem będzie nasz sąsiad wschodni, gdzie rząd już w r. 1920 wprowadził wprost drakońskie kary za klusownictwo i wnykarstwo, gdzie np. za zabicie łosia pozbawiła się winowajcę prawa posiadania broni do końca życia, usiwa się ze związku myśliwych, piętnuje w prasie i karze półrocznym więzieniem. A u nas, znam wypadki, gdzie złapanie sarny w druty uszło bezkarnie. Wiele dobrego zdziałać tu mogą policja państwa i straż opłacana przez kluby — jednak tylko wtedy, jeśli sędzia klusownika surowo ukarze.

W końcu kilka słów do braci myśliwskiej. Wchodźmy w sezon Polko nas po polach, słyhać już wrzask naganaczy w lasach i trąbkę łowczego. Struchlał szarak, chylił się kluczy liśmykła, miga złotym pasem rudel sarn i nasłuchuje w swym barlogu samotnik-odynieć. Dla wielu nas ten sezon myśliwski jest wytchnieniem na łonie naszej przyrody po ciężkiej pracy, jest szlachetnym sportem, w którym rachunek z ołówkiem w ręku jest nie do pomyślenia. Dla innych nie masz miejsca wśród nas. Strzelcy to — a nie myśliwi. My — wierni wyznawcy hasła św. Huberta, nie kalajmy strzelb naszych strzałem zbrodniczym, nie dżentelmeńskim. Stanowimy drużynę karną i rycerską, uległa rozkazom swego łowczego i przepisom regulaminu myśliwskiego i pamiętajmy

„...starego Wojskiego przestrożę:

Nigdy jeden drugiemu nie zachodzić

[w drogę”.

Lwów, 16 X. 1926 r.

Prof. R. Wacek.

Sportowa niedziela we Lwowie.

Stanowczo za dużo było wczoraj imprez sportowych i wszystkiego naraz nie można było zobaczyć. Byliśmy więc tylko tam, gdzie było najwięcej publiczności a skutek tego był taki, iż od rana siedzieli zapalen i zwolennicy footballu na Cytadeli, by po drugiej — niejedni nawet bez obiadu — pospieszyc na boisko Pogoni. Na Cytadeli godnem uwagi było spotkanie drużyny Akad. Związku Sport. z Pogonią stryjską, był to bowiem pierwszy akt walki o wejście do kl. A. (Pogoni stryjska, Janina złoczowska i AZS. lwowski); zawody te skończyły się remisowo (2:2). Przyjacielskie zaś zawody Hasmoniei ze Spartą i Czarnych z Lechią nie miały już tego znaczenia i przyniosły wyniki nie bardzo

spodziewane, faworyci bowiem — tak Hasmoniea jak i Czarni przegrali — pierwsi 3:1, drudzy 2:0. Klęski te jednak minęły bez wrażeń, gdyż umysły wszystkich interesowało tylko popołudniowe spotkanie poznańskiej Warty z Pogonią o godność Mistrza Polski. Wynik znowu remisowy, 2:2, rozczarował dość licznie mimo deszczu zebraną publiczność — jednak wynik ten zasłużony — na wygraną ani jedna ani druga strona nie zasłużyła. Byli to dwaj równi przeciwnicy.

Obok matchów footballowych mieliśmy i popisy ułańskie 14 p. i zawody kolarskie LTKiM, zamykające sezon i wreszcie bieg drużyny Pogoni, na którym świecił triumf Sawaryn.

—o—

Pogoń — Warta 2:2 (2:1).

ZAWODY O MISTRZOSTWO POLSKI.

Zawody o mistrzostwo nigdy nie będą ładne; denerwują tylko, a nie dają zadowolenia ani estetycznego ani sportowego. Denerwują i publiczność i — co gorsza — graczy. Tak było i wczoraj, gdzie i jedna i druga strona nie umiała zapanować nad nerwami i popełniły tyle zasadniczych błędów, które nigdy nie mają miejsca przy grze przyjacielskiej. Warta z wyniku może być zadowolona, zresztą wynik to zasłużony; sposób i system gry Pogoni nie zakwalifikowały wczoraj pupilów Lwowa do rzędu lepszej drużyny od Warty; równocześnie jednak nie była to drużyna gorsza od poznańskiej.

Zawsze jest jakieś „gdyby”. Otóż tem „gdyby” była wczoraj gra pomocy Pogoni, gdyby ta nie była grała tak skandalicznie defenzywnie, tak tchórzliwie trzymając się kurczowo swego pola karnego, wówczas wynik byłby i musiałby być inny. Tak grając, Pogoń w Poznaniu będzie musiała przegrać.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Warta: Fantowicz; Olszewski, Pileger; Wojciechowski, Kosicki, Spicja; Nymiski, Smiglak, Staliński, Przybysz, Dabert.

Pogoń: Lachowicz; Olebartowski, Olearczyk; Deutschman, Fichtel, Hanke, Łysyk, Batsch, Wacek Kuchar, dr. Garbień, Szabakiewicz.

Sędzia p. Rutkowski z Krakowa spełnił swe zadanie bez zarzutu.

Przebieg gry. Zaczyna Warta, lecz w tej chwili odbija piłkę Wacek, podaje dalekim rzutem Łysykowi i ten podciąga do bramki, mijając po drodze Wojciechowskiego, poczem silnie strzela w lewy róg i tak już w pierwszej minucie pada pierwsza bramka dla Pogoni. Bramka ta była niespodzianką dla wszystkich. Podnieca to odrazu Poznańiaków, którzy naciskają, pomoc zaś Pogoni zmuszają do gry zbyt defenzywniej. Kończy się to rozem dla Warty i wolnym tuż z poza pola karnego, mur jednak grzbiatów „pogońskich” ratuje groźną sytuację. Jeden atak Pogoni psuje Szabakiewicz, poczem znowu atakuje Warta, strzela Dabert, w zamieszaniu chwytą piłkę Staliński i pewnie strzela wyrównującą bramkę. Po tej bramce następuje okres przewagi Pogoni, zakończony aż w 39 minucie wspaniałą kombinacją ataku Pogoni i bramką, strzeloną przez Batscha. W okresie tym w 15 minucie piłkę, otrzymaną od Batscha, marnuje strzałem obok słupka Wacek, to znowu obrońcy Warty bronią wykopami na auty, co im się nieraz nie udaje i wówczas są rogi, których ilość podnosi się na 3:1. Raz strzał Wacka broni słupek, to znowu Fantowicz broni wspaniałą robinzonadą, to znowu Garbień źle strzela. W końcu w 39 min. Garbień głową podaje piłkę Szabakiewiczowi, ten podciąga, cen-

tuje, piłka leci pod nogi Wacka i wszyscy myślą, iż ten strzelać będzie. Wacek jednak podsiakuje i piłka toczy się pod nogi nieobstawionego Batscha, który strzela istną bombą w lewy róg. W chwili potem następuje zetknięcie się Garbieńa z jednym z graczy Warty, upadek jego na ziemię i od tego już czasu Garbień, kulejąc, grać nie może; jest tylko statystą ataku Pogoni, a nie graczem; to jest też przyczyna, iż Pogoń więcej już bramek nie strzeliła.

Początek drugiej połowy należy do Warty. Pogoń broni się rogami, — 3:2 i 3:3, — z których Olearczyk broni raz bardzo przytomnie głową. Gra pomalu wyrównuje się, są nawet okresy przewagi Pogoni, bronione przez Wartę rogami (4:3 i 5:3), lub robinzonadą Fantowicza. Po kwadransie gry następuje pięćminutowe atakowanie bramki Pogoni, poczem Przybysz, zupełnie nieobstawiony dostaje na polu karnem piłkę i strzela w 20 min. bramkę wyrównującą i 2:2 zostaje już do końca. Zmieni na serja ataków. Łysyk dwa razy fatalnie psuje, raz strzelając w aut, drugi raz chybiając do pustej bramki, Przybysz zaś tuż przed bramką strzela głową obok słupka. Był to szczęśliwy moment dla Pogoni, bramka ta powinna bowiem być „siedzieć”. Na Warcie widać wyczerpanie się; ostatnich jedenaście minut należy bezwzględnie do Pogoni, która wprost Wartę gniecie. Ilość rogów wzrasta na 7:3 na niekorzyść Warty, wykopy na auty wprost sypią się, jak z rogu obfitości. Jednastu graczy Warty gra na swem polu karnem; widać, że chcą wynik remisowy utrzymać, co im się też w zupełności udaje. Zmrok zapadał, gdy p. Rutkowski zawody odgwiżdżał.

Dlaczego Pogoń nie wygrała? Kilka jest przyczyn. Pierwsza, to zbyt defenzywna gra jej pomocy, która nie umiała wydostać się ze swego pola karnego, nie umiała zasilać swego ataku dobrymi piłkami, nie szła na graczy ataku Warty, lecz kręciła się ustawicznie koło swych obrońców; druga, to utracenie dr. Garbieńa już w 40 min., co naturalnie odbiło się fatalnie na całości ataku; wreszcie trzecia, może i najpoważniejsza przyczyna — to zairudulanie Wacka Kuchara przez PZPN i przez p. Synowca na środku pomocy. Węzółle graczem tym pomiatają w reprezentacji Polski. Wacek musiał grać na skrzydle, na prawym łączniku, na lewym, na środku pomocy; nigdy jednak w ostatnich czasach na środku ataku. Tam gra wszechpotężny p. Kaluża, dla którego Wacek gra z tyłu, a jeśli w ataku, to na skrzydle lub na łączniku. I wczoraj na Wacku to widać było. On wszędzie gra dobrze, ale nie gra dzisiaj już tak na środku ataku, jak grał dawniej, a grałby, gdyby go stale zatrudniał nie tylko na środku napadu. Może się to

śmieszem wydać, że z okazji zawodów Warta—Pogoń piszę o reprezentacyjnej drużynie Polski, ma to jednak ze sobą związek i stanąć w obronie gracza lwowskiego i Mistrza Polski muszę.

To są te trzy przyczyny wyniku remisowego. Jak będzie w Poznaniu? Sądząc, iż Pogoń będzie miała bardzo trud-

ne zadanie — nie trudne jednak, jeśli o tych trzech przyczynach zechce pamiętać. Dr. Garbienia przestrzegam, iż — jeśli nie będzie miał nogi w porządku, jeśli nie wyleczy się, — z Polonią grać nie powinien w przyszłą niedzielę.

R. W.

Zawody na Cytadeli.

AZS-Pogoń 2:2 (2:2); Sparta-Hasmonea 3:1 (2:0); Lechja-Czarni 2:0 (1:0).

Już o godz. pół do dziewiątej rano rozpoczęły się zawody piłkarskie na boisku Cytadeli. Pierwsi wystąpili do walki goście ze Stryja, jedna z najstarszych prowincjonalnych drużyn Małopolski — Pogoń. Przeciwnikiem jej był AZS lwowski. Walka toczyła się o wejście do kl. A. Jak w pierwszej połowie była to gra dwu równorzędnych drużyn, tak w drugiej połowie zaznaczyła się przewaga lwowian, cyfrowo jednak nie uwidoczniła. Bramki dla AZS-u strzelili Siedlecki i Lachowicz. W Pogońi doskonale grał Paraszczak na środku pomocy, atak jednak b. słaby, zwłaszcza skrzydła. W Pogońi grali: Biesiada; Kold, Mauer; Wiśniewski, Paraszczak, Paniak, Datko, Gailhofer, Lachowicz, Bidziński, Hönig. W AZS-ie Klimczak; Kupeczakiewicz, Galas, Tennicki, Peist, Siedlecki, Lachowicz, Chudzik, Bielecki, Karnecki. Sędzia p. Zweig b. dobry.

Drugie z rzędu zawody, to walka Sparty z Hasmoneą; ta ostatnia przegrała, tylko dzięki swej brutalności i nierozwadze. Bo pocóż sędziemu robić awantury, krzyczeć, klęcić się itp. Sędzia słusznie „wylał” dwu takich panów z boiska i została tylko 9-tka. I nikt nie twierdził, że bramka druga, strzelona przez Spartę, była bramką. Sędzia, p. Niedźwirski pomylił się, niestety — cofnąć się już po odgwizdaniu bramki nie mógł. Również trzecia bramka, gdy Redler krzyknął „Offside”, była niepotrzebną. Pozycji spalonej nie było, okrzyk jednak Redlera zatrzymał wszystkich w miejscu a Murski tymczasem wybiegł, chwycił piłkę i strzelił. I pocóż to znowu krzyczeć, nie lepiej bronić spokojnie. Jeden gracz

z Hasmonei — zasługuje na pochwałę — to Parnes, gracz spokojny, poważny i nie krzykliwy a inni, warto, by nad sobą popracowali. Wszystkie bramki dla Sparty strzelił Murski, dla Hasmonei Steuermann, który jednak nie wyzyskał rzutu karnego, strzelając piłkę w ręce bramkarzowi. Grając w dziewiątkę, miała Hasmonea przewagę. Sędziował, myśląc się tylko przy drugiej bramce, dobrze dr. Niedźwirski.

Tuż po tych zawodach wyszli Lechja i Czarni. W Lechji grali: Turkiewicz, Reif, Muszyński; Wieczysty I, Wieczysty II., Baszniak; Domiczek, Cudżak, Rusiewicz, Wichura, Tarczyński. W Czarnych: Drapała; Klimontowicz, Kmicieński; Hewak, Witkowski, Dąbrowski; Ostrowski, Chmielowski, Klamut, Sawka, Fichtel. Gra prawie równorzędna. Lepszej technice Czarnych przeciwstawiła Lechja zapal i ofiarność i to zadecydowało o zwycięstwie. Jedną bramkę zrobił sam sobie Kmicieński, drugą strzelił Domiczek. Czarni grali drugą połowę w 10-tkę z powodu rzybięcia Fichtla. Atak Czarnych zupełnie się nie rozumie i przez to gra bardzo marnie.

Na tem miejscu musimy sprostować i naprawić krzywdę, jaka wyrządził nam Drapała, bramkarzowi Czarnych, gdyśmy po zawodach ze Szczęcią napisali o nim, (polegając na błędnej informacji z Warszawy), iż puścił 3 bramki, grając w Sztokholmie. Tymczasem puścił je Kisieleński, Drapała zaś zupełnie nie grał. Nie powinno to naszego reprezentacyjnego bramkarza Lwowa martwić, gdyż i tak zawsze na niego wskazujemy, jako na najlepszego bramkarza Lwowa.

R. W.

Zawody lekkoatletyczne HKS. „Czuwaj”

w Przemyślu.

Przemyśl, 17 października. Tel. wł.) Drugi i ostatni dzień zawodów dał następujące wyniki: Bieg 100 m. 1. Pawłowski (Czarni Lwów) 12'1 sek. 2. Biesiadowski (Pogoń — Lwów), 3. Baran (Pogoń — Lwów). Bieg 200 m. 1. Pawłowski (Czarni — Lwów) 24'4 sek. 2. Biesiadowski (Pogoń — Lwów) 3. Jarosz (38 pp. — Przemyśl). Bieg 1500 m. 1. Borzeński (Czuwaj — Przemyśl) 4 min. 32 sek., 2. st. szereg. Puk (38 pp. — Przemyśl), 3. Słomka (Czuwaj — Przemyśl).

Skok w wyż: 1. Fryszezyn (Polonia Warszawa) 1'65 m. 2. Naróg (Pogoń — Lwów) 1'53 m. 3. Baran (Pogoń — Lwów) 1'45 m.

Skok o tyczce: 1. Suski (Pogoń — Lwów) 2'50 m., 2. Wierchowski (Czuwaj — Przemyśl) 2'45 m.

Drużynowy bieg na przełaj (6 km.) Pogoni.

Dopisuje w tym roku pogoda, a zwłaszcza temperatura, to też, gdy w zeszłym roku w połowie października kończyliśmy sezon crossów i tem samem sezon lekkoatletyczny, obecnie seria jesiennych biegów na przełaj dopiero się rozpoczęła. Pierwszym zwiastunem padającej zimy był wczorajszy bieg na przełaj Pogoni. Już na samym wstępie musimy zauważyć, że trasa biegu była, jak na początek cros-

sów, nieco za długa. Uznajemy, że organizatorzy powodowali się, twierdzeniem, że jest to koniec sezonu i zawodnicy powinni już mieć odpowiednie przygotowanie. Twierdzenie to aczkolwiek słuszne zupełnie, nie jest jednak należycie zrozumiane, bo gdy dla zawodnika, którego stała meta sa drogi długie, przestrzeń ta była zupełnie dobra, to już dla zawodników średnich met, nieco za długa, a już żaden sprin-

ter z pewnością nie miał przygotowania do tego biegu. Nic też dziwnego, że na starcie stanęło tylko 14 zawodników, gdy ich we Lwowie potrafimy zebrać 200 a jeśli by wyciągnąć także młodzież szkolną, harcerzy, Sokół i wojsko, to zebranie 300 też nie powinno sprawić większej trudności.

Musimy też przyznać rację, że rola biegów na przełaj nie jest u nas należycie oceniona i tylko nieliczne jednostki do tych biegów startują, podczas gdy za granicą już nie setki, lat, tysiące zawodników widzimy na starcie, i to przeważnie takich zawodników, którzy z długimi biegami nie mają nic wspólnego. Wprowadzenie u nas biegów z prowadzeniem byłoby bardzo celowe, bo możnaby wciągnąć w zastępy całe szeregi zawodników, którzy albo nie chcą startować, by nie zająć jednego z końcowych miejsc, lub też nie znając taktyki biegów długich, by odpaść wogóle od biegu i pieszo wrócić na boisko.

W takim biegu z prowadzeniem nie można oczywiście wyeliminować momentu walki, jednak można walkę skrócić do n. p. 500 m. przez co sam bieg mógłby być ciekawszy dla publiczności. I bardziej emocjonujący dla zawodnika, a równocześnie zawodnicy nie rozciągiliby się w zadługi sznur.

Wracając do biegu wczorajszego

Próba pobicia rekordu okr. w biegu 400 m. z płotkami.

Próba taka zgłoszona przez Gawendę (AZS) odbyła się po biegu na przełaj. Nie udało się co prawda choć czas jest lepszy od rekordu, nie może być jednak zatwierdzony z powodu przewrócenia jednego płotka.

Gawenda ma pecha. Już trzeci raz z rzędu poprawia czas rekordu okręgowego, za każdym jednak razem przewraca jeden płotek i tem samem re-

wygrał go jak było do przewidzenia Sawaryn (Pogoń — 5 pac. II. Dyon). Przy sposobności zaapelujemy do Dowództwa 6. PAC-u by Sawarynowi, który obecnie rozpoczął służbę wojskową, nie stawiało trudności w kierunku dalszego trenowania. — bo zmarnowanie jego talentu byłoby zbrodnią dla sportu lwowskiego. Nie wątpimy jednak, że Dowództwo pułku znane z popierania sportu umożliwi Sawarynowi nie tylko trenowanie, ale i dalsze startowanie w zawodach.

Drużynowo wygrała bieg Pogoni I w składzie: Sawaryn, Woron i Rubinowski zajmując I, II i V miejsce i 13 punktów. Na drugim miejscu utrzymała się Pogoni II w składzie: Rzepecki, Wańczycki, Humański zajmując VI, IX i X miejsce 47 punktów, zaś trzecie miejsce zajęła, osłabiona brakiem Gawendy i Bernasia, drużyna AZS. w składzie: Kmicie, Wiśniewski i Kulicz, zajmując III, XI i XII miejsce, punktów 49.

Kolejność miejsc w konkurencji jednoskowej była następująca: 1) Sawaryn (Pogoń 22 min. 06.6 sek.; 2) Woron (Pogoń) 22 min. 17 sek.; 3) Kmicie (A. Z. S.) 23 min. 18 sek.; 4) Kawa (Czarni) 24 min. 04 sek.; 5) Rubinowski (Pogoń) 24 min. 08 sek.; 6) Rzepecki (Pogoń) 25 min. 59 sek.

==□==

Zawody lekkoatletyczne o zdobycie minimum do odznaki sportowej ŁOZŁA.

Już dawno boisko Czarnych nie widziało tak wielkiej ilości zawodników, jak w dniu wczorajszym. Liczba 130 zgłoszonych jest wcale pokaźną i świadczy o zainteresowaniu się odznaką sportową L. O. Z. L. A. Łatwe do osiągnięcia minimum, zachęcając więc do zdobycia odznaki. Najtrudniejsze jednak zadanie mają zawodnicy do pokonania z rzutami. Brak zupełnie pojęcia o rzutach lewą ręką powoduje, że dość znaczna część zawodników nie osiąga minimum, więc zdaloby się zmniejszenie i to we wszystkich rzutach za porząd-

kiem. Zdaje się, że wynik 14 m. w rzucie kulą oburącz nie jest trudnym, jednak zawodnicy 8 m. prawą ręką osiągać przeciętnie łatwo, zaś do 6 m. lewą ręką parę cm. zabraknie i odznaka sportowa pozostaje dalej w marzeniu.

Pozatem regulamin zupełnie dobry, bardzo szczegółowy, nie potrzebuje żadnych zmian, ani też komentarzy. Faktem jest, że odznaka sportowa L. O. Z. L. A. zaczyna się przyjmować, a to dla nas najważniejsze.

Do tego tematu powrócimy jednak przy najbliższej sposobności.

Wyścigi kolarskie LTK. i M.

Zakończenie sezonu kolarskiego odbyło się wczoraj na szosie stryjskiej. W programie biegi 20 km. dla niestowarzyszonych, 30 km. dla niestowarzyszonych i 5 km. dla pań. Szkoda tylko, że zawody nie odbyły się wcześniej niż o 11 godz. względnie, że najciekawszego biegu 30 km. nie wypuścili przedzej ze startu, bo publiczność nie mogąc już dłużej czekać zaczęła się rozchodzić do domu, tembardziej, że deszcz zaczął padać.

Zawody te dały następujące wyniki:

Bieg 20 km. dla niestowarzyszonych: 1 Zawadzki 39 min. 10 sek., 2) Wallis 39 min. 15 sek., 3) Bosuk 40 min. 10 sekund, 4) Popiel, 5) Cichowski.

Bieg 5 km. dla pań: 1) Oleksowowa 11 min. 30 sek., 2) Kamieniecka 12 min. 30 sek., 3) Mazurkowa 13 min. 10 sek., 4) Hekslówna. — Wszystkie panie z L. T. K. i M.

Bieg 30 km. dla stowarzyszonych: 1) Serbeński (LTK i M.), 2) Adler (L. T. K. i M.).

Na temat tych wyścigów, krążyła wczoraj wieczór po drucie telefonicznym między redakcjami, humorystyczna i wprost nieprawdopodobna wiadomość, że w wyścigu pań, startował jeden z członków z LTK. i M. niejaki Maksymowicz przebrany za kobietę.

Choć wiadomość tę podaliśmy w formie humorystycznej, w celu rozweselenia naszych czytelników, jednak ze strony L. T. K. i M. czekamy zaprzeczenia jej.

Dr. Stauber powrócił
Lwów, ul. św. Mikołaja 11.
Telefon 15-51.

KAWA RIEDLA

Popisy ułańskie

14 p. ul. Jazł.

Przy licznych udziale publiczności, odbyły się na boisku sportow. 14 pułk. Ułan. Jazł. popisy ułańskie z następującym programem:

1) włókanie białą bronią, 2) wołyżerka, 3) Zdejmowanie kółek, 4) zdejmowanie pióropuszy, 5) tresura konia, 6) utarczka patrolu (złudny ogień artyleryjski), 7) piramidy, 8) skoki przez ogień, 9) jazda tatarska.

Wykonanie poszczególnych punktów programu wypadło bardzo efektownie, przyczem na wyszczególnienie zasłużyli, wachm. Lipniewski, wachm. Skopowski, star. wachm. Czarnobajew, plut. Janiszewski, plut. Kloc oraz plut. Zenkner. Organizacja popisów spoczywała w wytrawnych rękach ppor. Dadlaniego.

Kronika sportowa.

„Sport” nr. 195 wyjdzie z druku jutro po południu i będzie zawierał bardzo ciekawe wywiady z Wackiem Kucharzem, Giebartowskim i Drapala na temat wyjazdu polskiej drużyny do Skandynawii, oraz dokładne sprawozdanie z zawodów Pogoń—Warta.

PIŁKA REZNA.

Pogoń—Hasmonea 4:0 (3:0) zawody w piłce o mistrzostwo Lwowa.

Pogoń II—Świtez 5:2 (2:0).
Hasmonea II—Barrochka 4:0 (1:1).
Polonia—Ekran 1:1 (1:1).
Kresovia—DKS 6:0 (2:0).

Przemyśl. Świt (Przemyśl)—Safk (?) (Ustrzyki Dolne) 0:0. Dogrywka 45 minutowa przerwanych z powodu ulewne go deszczu zeszłej niedzieli zawodów o wejście do kl. B. Sędzia p. Bernfeld dobry. T. Cz.

Kraków 1. FC—Wisła 4:2 (1:2). Bramki dla Wisły strzelił Kowalski. W zawodach lekkoatletycznych państwo dzonych przez Makkabi w rzucie oszczepem stylem klasycznym Lonka z Cracovii ustawiła rekord polski rzucając 27'33 m. Po za konkursem 28'50 m. 2 Konopacka 27'36 m. W skoku w dal ustanowiła rekord polski Konopacka skokiem 4'81 m.

Warszawa, 17 października. Cracovia—Legia 6:2 (3:1). Zasłużone zwycięstwo Cracovii — Skra—Radomskie Kolo sportowe 2:0 (0:0) zaw. o przejście do kl. A. — Polcyne zawody lekkoatletyczne nie dały ciekawych wyników: najlepszy rzut kulą 10,43 na 100 mtr. Winnicki (Czarni Lwów) 12,4.

Lódź. ŁKS—Turyści 3:2. — Repr. Klub. Żydowskich—Hakoach 0:0.

Poznań. Nowy lekkoatletyczny rekord Polski. Drużyna AZS-u poznańskiego w biegu rozstawnym 4x200 m. przebiegła w czasie 1 min. 38,2 sek.

Wiedeń. Austria—Rosja 3:3, zawody robotniczych drużyn, Rapid Simmering 2:2, Hakoach—Wacker 1:1, Florisdorf—Rudolfshugel 4:2, Krieketerzy—Sportklub (Lipsk) 4:1.

Praga Slavia—C. A. F. K. 10:0, W. A. C.—Victoria Žižkov 2:2.

Budapeszt. Hungaria—Amatorzy (Wiedeń) 2:1. Backija—P. T. C. 3:1, Nemzeti—Ujpesti 2:1.

Berlin. Mistrzostwo Niemiec w boksie: Breitenstachter—Wajmann, walka nierozstrzygnięta.

Nuryumberga, Fürth—P. C. Nürnberg 0:0.

POGODA NA PONIEDZIAŁEK.

Warszawa, 17 października. (Tel. wł.) Komunikat Instytutu Meteorologicznego w Warszawie. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 18 bm.: Na ogół pochmurno, miejscami mglisto, możliwe drobne opady. W ciągu dnia chwilowe rozjaśnienie nieba. Dość chłodno. Slabe wiatry w kierunkach zachodnich.

PREMIERA
PALACE
LEGIONÓW 3

Bracia Schellenberg

Wielki dramat erotyczny w 10 aktach, osnuty na tle sensacyjnej powieści Bernarda Kellermana. — W głównych rolach:

— Konrad Veidt, Lil Dagover, Liane Haid, Bruno Kastner. —

Przegląd tyg. „UFY”. Najnowsze wydarzenia w świecie i mody.

Student politechniki gdańskiej w roli ordynarnego bandyty.

Aresztowanie Włodzimierza Miejskiego na gorącym uczynku bandyckiego napadu.

Donoszą z Solonki pod Lwowem:

Niestychany napad bandycki wydarzył się w sobotę, 16 października br. o godz. 11 wieczorem w przysiółku Kowry ad Solonka. W czasie tym napadł jakiś młody mężczyzna na zagrodę gospodarza Jana Tłuczka a gdy uzbrojonemu w kół nieznanemu osobnikowi otworzyła drzwi żona Tłuczka — Maria, — osobnik ów

uderzył ją kółem w głowę tak silnie, iż straciła przytomność

i upadła na podłogę.

Podczas tej sceny — mąż jej, Jan Tłuczek otworzył okno i wyskoczył na podwórze a następnie wpadłszy do sieni a potem do izby, — zapytał nieznanego napastnika, w jakim celu wpadł do jego zagrody i czego żąda.

W odpowiedzi nieznanemu napastnik uderzył gospodarza kółem po głowie,

wybiegł z chaty i kółem tym powybił ją szyby w oknach tak, że ramy wypadły ze ścian.

Na rozgłosny krzyk napadniętego o tak późnej porze gospodarza zbiegli się sąsiedzi: Jan Hołod oraz Wincenty i Jan Chudy, podczas gdy Tłuczek po

biegł na posterunek po pomoc. Tymczasem ów nieznanemu widząc przybywających Tłuczkom z pomocą sąsiadów — rzucił się kółem na nich, ale ci rozporządzając większą siłą — dopadli napastnika, ubezwładnili go i przytrzymali. Podczas szamotania się z trzema gospodarzami — nieznanemu rozbił sobie głowę.

W czasie tej bójki nadbiegł przod. Duloga i aresztował sprawcę napadu.

Kim jest sprawca tego bandyckiego napadu?

Jest nim Włodzimierz Miejski — podał, że nazywa się Wołodimir Mijskij, — liczy 25 lat, jest słuchaczem politechniki w Gdańsku, grecko-katolickiej religii, Rusin, bez stałego miejsca zamieszkania i bez określonego bliżej zajęcia.

Aresztowany przez przodownika ze znał, iż wieczorem przybył do zagrody Tłuczka i prosił go o nocleg. a gdy Tłuczek widząc nieznanego sobie osobnika prośbie odmówił, wówczas powziął plan zemsty i w nocnym napadzie na zagrodę Tłuczaków — go wykonał. Rzekomo szukał Miejski za pracą na wsi. — w rzeczywistości miał inny cel na oku, co zresztą wyjaśni bliżej śledztwo. Aresztowanego Miejskiego odstawili policja do Lwowa.

Wiadomości bieżące.

Lwów, dnia 18 października.

TEATR WIELKI.

Poniedziałek, 18 bm. „Rycerskość wieślaczka” i „Pajace”.

Wtorek 19 bm. „Cyrano de Bergerac”.

TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek, 18 bm. „Kobieta, wino i dancing”.

Wtorek 19 bm. „Życie paryskie”.

TEATR MAŁY.

Poniedziałek o godz. 7.30 „Gęsi i gąski” (poraz ostatni).

Wtorek o godz. 7.30 „Azals” (poraz ostatni).

Środa o godz. 7.30 „Osiołkowi w żłoby dano” (premiera).

Czwartek o godz. 7.30 „Osiołkowi w żłoby dano”.

— Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych (Gmach Muzeum Przemysł. brama od ul. Dzieduszyckich). Wystawa art. mal. Z. Radnickiego oraz wystawa ogólna.

— Do dzisiejszego numeru dołączamy następny arkusz powieści p. t. „Na Wyżynach”.

Do P. T. Prenumeratorów!

Zawiadamiamy, że już rozpoczęliśmy wstrzymywać wysyłkę dziennika tym P. T. Prenumeratorom którzy dołąd nie uiszcili przedpłaty za październik.

Ponowną wysyłkę pisma rozpoczniemy tylko po otrzymaniu powyższej prenumeraty.

Prenumeratę zamiejscową należy bezwarunkowo wpłacać tylko czekami P. K. O. na konto nasze Nr 153.653 lub przekazem pieniężnym, a miejscową w kanczyce „Słowa Polskiego”.

— KONFISKATA „SŁOWA POLSKIEGO”. Wczorajszy numer „Słowa Polskiego” uległ ponownie konfiskacie za artykuł wstępny „Rozstrój”. Skonfiskowano oczywiście także i dodatek ilustracyjny. W skonfiskowanym artykule Prokuratura dopatrzyła się znamion występku z § 300 i § 308 u. k.

==

— Zgromadzenie Narodowej Organizacji Kobiet. Zasłużona tak bardzo w życiu narodowym naszego miasta organizacja zwołała w dniu wczorajszym zebranie w sali ratuszowej, poświęcone „Spółdzielczej kasie kobiecej”, jaką w najbliższym czasie powołuje do życia N. O. K., p. Demelówna w dłuższym przemówieniu nakreśliła cele nowej spółdzielni, zmierzające do popierania oszczędności w domowych gospodarstwach, ułatwianie rozwoju przedsiębiorstw członków w zakresie drobnego przemysłu i handlu, przez udzielanie kredytu osobistego, popieranie gospodarczych, wytwórczych i handlowych organizacji członków, ułatwianie obrotu pieniężnego, przyjmowanie oprocentowanych wkładek oszczędności, zaciąganie pożyczek itp. W końcu wystąpiła z apelem do zebranych, aby poparli nową instytucję, wstępując w szeregi członków, których 1000 zapewni jej możliwość rozwoju i spełnienia szczerze zamierzonych zadań. Oba następni mówcy, inż. Bienkowski i prezes dr. St. Głabiński dorzucili szereg cennych uwag na temat powyższy. Pierwszy z nich przeciwstawiając przedwojnemu społeczeństwu dzisiejsze pełne apatii i braku zrozumienia dla istotnej wartości organizacji pracy i na licznych przykładach wykazał zależność naszą od zagranicy, gdy odległymi leżą liczne zapoznane i niedocenione bogactwa kraju, — drugi mówca zwrócił uwagę na potrzebę wprowadzenia

oszczędności w życiu domowym i na tle dzisiejszej gospodarczej sytuacji w kraju zachęcał do propagandy w kierunku przeprowadzenia organizacji społeczeństwa. W końcu p. Demelówna w gorących słowach apelowała do poparcia nowo powstającej instytucji spółdzielczej.

— Z Akademickiej Sodalicji Mariackiej. Wpisywać można się w poniedziałki, środy i piątki między godz. 7 a 8 wieczorem w lokalu przy ul. Rutowskiego 10, II p.

— Posiedzenie naukowe Tow. Geograficznego we Lwowie odbędzie się dziś w poniedziałek o godz. 18-ej w sali Instytutu Geograficznego U. J. K. ul. Kościuszki 9 III p. — Na porządku dziennym: Referat E. de Nartonne’a, profesora Sorbony: L’index d’aridite — Goście mile widziani.

—

— Z kroniki kradzieży. Aresztowana została wczoraj Helena Pawlyk za kradzież 3 dolarów na szkodę Agnieszki Dragon. — Jan Koftun, zamieszkały przy ul. Zygmuntowskiej 1. 8 a, doniósł o kradzieży 167 zł., srebrnego damskiego zegarka i złotego pierścionka, dokonanej przez nieznanego sprawcę na jego szkodę.

— Epilog sprawy muzykanta kolejowego — zbiega. Konstanty Derbis, muzykant kolejowy, który pozaciągawszy pożyczki w kilku kasach kolejowców, usiłował przekroczyć granicę, a ujęty koło Krzemienicy, przesiedział dwa miesiące w Równem, o czym onegdaj szerszej pisaliśmy, został szupasem odstawiony do miejsca swej przynależności pod Kaliszem. Nie będzie zatem grał na bombardonie w orkiestrze kolejowej.

— Aż trzy zamachy samobójcze wczorajszego dnia. Protokół Pogotowia ratunkowego notuje w dniu wczorajszym aż trzy zamachy samobójcze. I tak w mieszkaniu swem przy ul. Szpitalnej 1. 86, w zamiarze samobójczym usiłowała otruci się Klara Koziner i w tym celu wypita znacznie większą ilość denaturowanego spirytusu. Pogotowie ratunkowe pośpieszywszy z pomocą — pozostawiło ją opiece domowej. Po wodem miały być niesnaski rodzinne. — Drugi wypadek samobójstwa wydarzył się przy ul. Niemcewicza 1. 42, gdzie Małanka Fedyniak, pozostająca w służbie u Jakóba Wilbacha usiłowała otruci się kwasem siarkowym. Powodem: zawiedziona miłość. Pogotowie ratunkowe przewiozło desperatkę do szpitala powszechnego. — Wreszcie targnął się na życie Jan Jurisoli, pianista, liczący 30 lat i zamieszkały przy ul. św. Teresy 1. 2. Usiłował on otruci się jakąś nieznaną trucizną. Powód nieznan. Pogotowie ratunkowe przewiozło desperatę do szpitala powszechnego.

— Nagły zgon. Przy ul. Piotra Skargi 1. 20 zmarł wczoraj na udar serca Sebastian Czmyr. Lekarz dzielnicowy polecił odstawić jego zwłoki do kinstnicy.

— Strzał na „vivat!” Policja przytrzymała wczoraj Zbigniewa Habdasia, ucznia gimnazjalnego, który w braku innego pożyteczniejszego zajęcia strzelał koło dworca Łyczakowskiego — jak twierdził — na „vivat!” Młodemu „strzelcowi” odebrano rewolwer a po przesłuchaniu — pozostawiono go na wolnej stopie.

— Nagle zachorował wczoraj w przechodzie ul. Janowską obok kościoła św. Anny — Stanisław Ratus, liczący 20 lat, zamieszkały w Lewandówce. Nieprzytomnego Ratusa Pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala powszechnego.

— Dwa włamania. Nieznany sprawca po włamaniu skłoba i otwarcia drzwi dobranym kluczem dostał się wczorajszej nocy do restauracji Filipa Arnolda przy ul. Króla Leszczyńskiego, 1. 36 i skradł znacznie większą ilość wódek. — Niewyśledzeni sprawcy po wybijeniu otworu dostali się do szopy w kanczyce przy ul. Podzamcze 1. 8 i skradli dwie paki jai — wartości 300 zł.

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczy się 20 groszy.

KUPNO I SPRZEDAŻ
10 groszy za wyraz.

SZAFKA na akta, z 54 wysuwkami szufladami na format kupiecki i koncepcyjny do sprzedania. Z. Pręgowski, ul. Lindego 8. 8442

3000 kg. narybku karpia „Iustrzan”, szybkorosnącego wagi do 8 dkg, ze stawów koło Halicza, ma na sprzedaż i przyjmuje zamówienia Zarząd główny do brzości Arcybiskupstwa obrz. łac. we Lwowie, ul. Czarnieckiego 1. 32. 8865

JADALNIA dębowa wiejska, sypialnia mahoniowa do sprzedania. Wiadomość firma Markiewicz, sklep kerzenny, Kynek 42. 8992

KAPELUSZE damskie polecia po cenach reklamowych znana firmy Józefa Hampel Jurkiewiczowej ulica Fredry 6. Przeróbki dla gości z prowincji uskutecznią się w ciągu 24 godzin. 8752

WILLA z wolnym mieszkaniem tani do sprzedania. Wiadomość Droga Wulecka 46 od 13 do 16 tej. 8928

SALON mahoniowy okazjnie do sprzedania. Droga Wulecka 46. 8927

Samochody „PRAGA” stale na składowanie. Jeneralna Reprezentacja Jagiellońska 7. Tel. 305. 8713

BIZUTERIE wszelką, perły, srebro, kupuje po cenie najwyższej Wł. Buszek, Lwów, Akademicka 6, telef. 18-48. 7328

KAPELUSZE wszelkiego rodzaju przerabia od 10 złotych za fason. Topolnicka, Kopernika 1. 8679

KUPIE natychmiast wielki obiekt lasowy jodłowy i świerkowy, począwszy od 50,000 m² rocznej produkcji drzewa tartaczno. Wiadomość adwokat Peeder, Lwów, Sykstuska 19. 9027

TEATR amatorski. Katalog obszerny utworów dramatycznych wydała Księgarnia Polska we Lwowie. 9119

KATALOG kompletny działu gospodarstwa wiejskiego wydała Księgarnia Polska we Lwowie i oddaje interesantom bezpłatnie. 9009

PAPIERY, stare akta, gazety kupuje fabryka papieru. Wiadomość: S. Krasickich 8. 9300

8749
Sprzedam 50 lub 75% przedsiębiorstwa fabrycznego od 90 lat istniejącego bardzo dobrze prosperującego, z gwarant. dochodem ponad 50%. Może być kilka lub kilkanaście udziałowców. — Wiadomość 5-7 wieczorem, biuro naftowe, Rutowskiego 22. 9021**Sprzedam** 1) realność parterową, wolną z ćwierćmorgową parcelą, boczna Łyczakowska za 1.500 dol. — 2) realność parterową, 6 lokatorów, z frontową par. budowlaną, boczna Łyczakowska za 2.000 dol. — 3) realność parterową, wolną z prawie morgowym ogrodem i sadem, boczna Żółkiewska za 3.500 dol. — Wiadomość 5-7 wieczorem, biuro naftowe, Rutowskiego 22. 9025**ŚWIECZKI** na groby. Świece stołowe i powożowe, Mydła i proszki do prania. — Trucizny na myszy i szczury poleca 8153**JÓZEF KOLEŻAŃSKI**
Lwów, ul. Batorego 1. 34-a.**Pończochy, Skarpetki żyrafon 446** poleca: wykwintne kucharki, kucharzy, oficjalistów, bony, służące, wszelką służbę, mięsową, dwojską. 7333
Gabryel ŻYWCZAK, - Kilińskiego 1.Dnia 18 października 1926, godz. 10-ta przedpołudniem odbędzie się w sądzie powiatowym cywilnym Sekcja I, sala Nr. XVI. **LICYTACJA** domu położonego przy drodze nieuregulowanej bocznej od ul. „Droga kulparowska”. Najniższa oferta 2750 zł., wadium 550 zł. 8961**POSADY POSZUKIWANE.**
4 grosze za wyraz.

CUKIERNIK z 30 letnią praktyką poszukuje odpowiedniej posady. Może obrać bądź wyszczególnić dział pracy: herbatników, tortów, deserów, kaw lub ciast. Zgłoszenia Kraków XXII ul. Rękawka 28, I piętro Kropacz. 8921

BIURO machinistyczne, Lwów, Kopernika 22, telefon 446 poleca: wykwalifikowane kucharki, kucharzy, oficjalistów, bony, służące, wszelką służbę, mięsową, dwojską. 8968**MŁODA** inteligentna gospodyni, znająca bardzo dobrze gospodarstwo wiejskie i miejskie umie gotować i piec, jest oszczędna, poszukuje posady do zarządu gospodarstwem u samotnego Pana. Łaska we zgłoszenia do Słowa Polskiego pod „Szeręśliwa”. 8971**CHŁOPIEC** z lepszego domu z ukończoną szkołą wydziałową oddany zostanie na praktykę do większego handlu korzennego. Wiadomość Markiewicz, Kraków, Basacka 28. 8929**SZUKAM** całodziennego zajęcia w domach prywatnych. Mogę wyrobić Panu domu, umie szyc suknie i bieliznę. Zgłoszenia do Administracji pod „L. K.” 9003**KONFEKCJE DZIECIĘCĄ I WYROBY POŃCZOSZNICZE**
TYLKO w trwałych gatunkach najkorzystniej nabędziecie w specjalnym składzie pod firmą**B. Wójcikiewicz i Ska** **LWÓW, HALICKA 19**
Gmach Banku Handlowego. 7231Firma 630
Stew. VII. 249**Zmiany dotyczące spółdzielni już wpisanej.**

Do rejestru wpisano dnia 30 maja 1926.

Siedziba firmy: Lwów.

Brzmienie firmy: Wojskowa Spółdzielnia O. K. VI. Lwów, ul. Czarne 20 L. 1.

Zmiany: Uchwałą Walnego Zgromadzenia z dnia 22/3 1926 zmieniono §§ 4, 30, 36, 37, i 43 statutu o brzmieniu ustalono w protokole dołączony do aktów.

Sprzedaż towarów ogranicza się tylko do członków Spółdzielni

Ogłoszenie Spółdzielni pomieszczone będą w dzienniku „Słowo Polskie”.

W miejsce członków zarządu Kozłowski Adama i Rollanda Wilhelma oraz zastępcy członka Zarządu Zdzichowicza Stanisława, którzy ustąpili, wybrano na członków zarządu Krzywoszyńskiego Jakóba i Piotra Stewbalskiego, zastępcą członka Zarządu ustanowiono Adama Smutnego.

Sąd okręgowy i handlowy we Lwowie.
Oddz. IV dnia 8 maja 1926.

9613

Zawiadomienie.

Jako sądownie ustanowiony likwidator Towarzystwa zaliczkowego w Sądowej Wiszni, spółdzielni zarej. z ograniczoną odpowiedzialnością w likwidacji, wzywam wszystkich wierzycieli powyższego Towarzystwa, aby w przeciągu jednego miesiąca, licząc od daty niniejszego zawiadomienia, zgłosili swe pretensje albo u mnie albo w Sądzie okręgowym w Przemyśle do lcz. Fir. n 407/25 pod rygorem skutków ustawowych. 9307

Sądowa Wisznia dnia 14 października 1926 r.

Dr. Zygmunt Atlasz, adwokat
w Sądowej Wiszni.**Dyrekcja Kolei Państwowych w Stanisławowie**
rozpisała przetarg

na dostawę na rok 1927 wyrobów żelaznych, jak śrub, nitów, wkrętek, drutu, gwoździ i t. d. wyrobów drzewnych jak: stylisk, mioteł i węgla bukowego, wyrobów powroźniczych, czyściwo, sznurów asbestowych suchych i grafitowanych, wyrobów szcztokarskich, farb i chemikalij, lakierów i kitów, odlewów żeliwnych i stalowych, wyrobów szklanych, skórzanych i ceramicznych, okuć kuchennych, rur gazowych i łączników.

Termin wniesienia oferty upływa 14-go listopada rb. o godzinie 12-ej w południe.

Bliższych wiadomości można zasięgnąć w Wydziale Zasobów Dyrekcji.

9005

Prezes Dyrekcji Kolei Państwowych.

Rok założenia 1835.

Najstarsza Fabryka w tym zawodzie

Rok założenia 1835.

ZJEDNOCZONE FABRYKI OCTU I MUSZTARDY
przedtem**HELLWIG — GEWIROS — KALISMAN**

Zniesienie k. Lwowa

Biura: Lwów, Rutowskiego 22.

polecają: najlepszej jakości: OCET spirytusowy, „winy” owocowy i t. d. specjalny ocet dla konserw i korniszonów. 9024

Telefon fabryki Nr. 25 — 41.

Telefon biurowy Nr. 27 — 42.

Większym Odbiorcom udzielamy kredytu. — Solidni zastępcy poszukiwani.

UZDOLNIONA bielżniarka znająca krawieczkę poszukuje zajęcia. Może wyjechać. Do Admin. Słowa „Zajęcie”. 8964

PIERWSZORZĘDNY rymarz szuka posady na wieś na stałe ewentualnie chwilowo. Posiada cenne świadectwa. Zgłoszenia Administracja „Kymarz”. 9030

UZDOLNIONA brzożnica poszukuje pracy w domach prywatnych, szyje nowe, oraz przeróbki sukien, płaszczy i kostiumów. Chętnie wyjadzie na prowincję. Adres do Administracji Słowa Polskiego pod „Szyk”. 9035

MALŻENSTWA.

12, groszy za wyraz.

OŻENIE się z panną młodą, pięć lat, młoda, mami studia, stopień VII, uczona, zgodowa, miłująca. Reklama Prasowa, Chłopczyna 1.7 Lwów „S. W.” 8965

MIESZKANIA SKLEPY LOKALE

8 groszy za wyraz.

3 POKOJE, komfort, górna Tarnowska, pokoje kawalerskie różnych dzielnicach zaraz wynajmuję „Informator” Kopernika 22, telefon 446. 8967

POKÓJ umeblowany do wynajęcia ul. św. Zofii 3 m. 12. 8977

POKÓJ umeblowany, zamożniejszą. Panom katolikom wynajmuję Karpińskiego 7, I. 2. 8995

POKÓJ umeblowany zaraz do wynajęcia Turecka 3, m. 12. 8989

POMIESZKANIA 4-ro pokojowe poszukuje za rocznym czynszem z góry, Wiadomość Hofmana 5 parter na lewo. 8934

POKÓJ z osobnym wejściem wynajmuję katolikowi. Lenartowicza 12, lewy parter. Zgłoszenia pisemnie i ustnie. 8999

2 POKOJE umeblowane, bliskość techniki, wynajmuję solidnym panom. Nowy Świat 18, I piętro prawo. 9029

UCZEŃ (uczeńca), słuchacz (słuchaczka) znajdują mieszkanie u katolickiej rodziny. Zgłoszenia do Słowa pod „Śródmieście”. 9014

CZTERY pokoje, nysa, kuchnia, łazienka, okolica Teatru zamienię na trzy małe pokoje, kuchnia lub 2 pokoje, nysa, przedpokój, kuchnia i piętro, śródmieście. Wiadomość sklep tytoniowy Sapien 23. 9019

Dam 4 pokojowe mieszkanie z komiortem w nowej willi w ogrodzie w śródmieściu za normalnym czynszem za wypożyczenie 6000 dolarów. Zapłać bankowy procent, zabezpieczenie na realności 16-krotnej wartości, zwrotne do 2 lat. Wiadomość 5-7 wieczorem, biuro naftowe Rutowskiego 22. 9012**NAUKA I WYCHOWANIE.**

8 groszy za wyraz.

MALOWAĆ na jedwabiu (batik) wypukłym złotem, srebrem i t. d. wyznaczam nawet nieumiejący rysować. Z prośbą w jednym dniu. Maluję suknie, szale, ekrany, obrazy, rysuję, kombinuję wzory Zyblikiewicza 49, II p. 8962**WYUCZAM** najnowszej tkaniny ręcznej roboty, wyroby z włóczki na swetry i suknie. Złotonia 5-6, I. piętro drzwi 5. 8948**KURS tańców i dancing** dla akademików i pań z towarzysza. Zgłoszenia: Lwów, skrytka 141. 9028**KURSY artystyczne** Kłimkarstwa w Instytucie Przemysłowym, Lwów, Boularda 5 rozpoczynają się 20 października. Zgłoszenia między 12-1. 9016**DAFTY, PLISY, MEREŻKI, WZORY, FORMY SZKOŁA KROJU** 8297**M. KOZŁOWSKIEJ Akademicka 22**
Kantor przyjął Leona Sapien 28.**WOLNE POSADY.**
6 groszy za wyraz.**CELEM** przygotowania ucznia z greki, łaciny, matematyki do matury w lutym 1927 poszukiwany instruktor, zaraz na wieś. Zgłoszenia pisemne Skrowaczewski p. Tomaszów lubelski Wozuczyn Bliższa wiadomość: ul. Romanowicza 1. 13, II piętro, drzwi Nr. 22. 9001**DWÓCH** nauczycieli o pełnych kwalifikacjach do muzyki (gra skrzypcowej) i śpiewu — oraz gimnastyki poszukuje Dyrekcja Seminarjum Nauczycielskiego Polskiej Macierzy Szkolnej w Bodzentynie, województwie kieleckim. 9016**ZGUBIONO I ZNALEZIONO.**
8 groszy za wyraz.**UNIEWAŻNIAM** skradzioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Lwów powiat, na nazwisko Leoketio Alojzy 9026**RÓŻNE DONIESIENIA.**
8 groszy za wyraz.**PRZEPISYWANIE** na maszynie skryptów, podań, prac naukowych, korespondencji — przyjmuje Romański Zyblikiewicza 5. 8917**ZARZĄD** większego majątku obejmie agronom w sile wisku z samodzielną praktyką, były oficer austriacki, surowy lecz sprawiedliwy, „Agronom” Administracji Słowa Polskiego. 8897 **Szukam pożyczki 5-10.000 dol.** zabezpiecz. 1 miejsce na obiektach 10-krotną wartości, dobru % i dobru płatne stałe zajęcie. Ewent. udział w intratn. przedsiębiorstwie. **Wiadomość 5-7 wieczorem, biuro naftowe, Rutowskiego 22.** 9021**KILIMY** artystyczne. Wzory muzealne i nowoczesne wykonuje Kłimkarz Ainy Pawlikowskiej Lwów, Boularda 5 parter (Gmach Instytutu Przemysłowego) Zamówienia 12-1. 9017**Za 100 dolarów kaucji dam stałą posadę od zaraz**
Zgłoszenia Lwów, Piastów 8.
Cukiernia Jankowskiego. 9036**HIPOLIT KLIMOWICZ**
KRAWIEC
Lwów, ul. Zimorowicza 4, parter.
(b. współwłaściciel firmy Matias i Klimowicz)
poleca swoją nowo otworzoną wzorową pracownię, również skład materiałów.
Krój według mody angielskiej. 8919**MAGAZYN I PRACOWNIA FUTER**
F. i J. LUBELSCY
LWÓW, RUTOWSKIEGO 5. TELEF. 48-70.
poleca wszelkiego rodzaju **SKÓRY FUTRA** męskie, damskie i t. d. Uskutecznią przeróbki według najnowszych fasonów. 8929**PO ZUPEŁNEJ REKONSTRUKCJI NA NOWO OTWARTA**
ZNANA JAKO NAJLEPSZA
ŁAZNIA PAROWA
wanny, (tusze)
przy ul. Żółkiewskiej 40, obok rodziny poleca się nadal łazienką względem Szan. P. T. Publiczności. 9023**BILETY WIZYTOWE**
WYKONUJE NAJTANIEJ
DRUKARNIA SŁOWA POLSKIEGO
ul. Zimorowicza 15.**DRUKARNIA SŁOWA POLSKIEGO**
ul. Zimorowicza 15.**DRUKARNIA SŁOWA POLSKIEGO**
ul. Zimorowicza 15.**DRUKARNIA SŁOWA POLSKIEGO**
ul. Zimorowicza 15.**DRUKARNIA SŁOWA POLSKIEGO**
ul. Zimorowicza 15.**DRUKARNIA SŁOWA POLSKIEGO**
ul. Zimorowicza 15.**DRUKARNIA SŁOWA POLSKIEGO**
ul. Zimorowicza 15.**DRUKARNIA SŁOWA POLSKIEGO**
ul. Zimorowicza 15.